Nr. 33. OLSZTYN, środa 22 kwietnia 1896. Rok XI

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskiem ukończono zeszłej soboty obrady nad projektem dotyczącym powiększenia pensyi nauczycielom i nauczycielkom ludowym. Projekt cały został przyjęty. Długa dyskusya wywiązała się znowu nad paragrafem 25, który jednak także został przyjęty w formie komisyjnej.

Całe sobotnie posiedzenie wypełniła prawie zacięta szermierka na słowa pomiędzy posłem Richterem a ministrem skarbu dr. Miquelem. Poseł Richter dowodził, że paragraf 25 w projekcie, który na wielkie miasta nakłada nowe ciężary szkólne, jest znowu jednym dowodem więcej, iż rząd wszędzie, gdzie tylko może, przychodzi w pomoc posiedzicielom ziemskim kosztem ludności miejskiej. Rząd wydał już wielkie sumy na pobudowanie pałaców powiatowych, żeby w nich mogli wygodnie mieszkać landraci, wydał wielkie miliony na pobudowanie dróg bitych, nie czasem dla ułatwienia komunikacyi, ale dla tego, żeby wielkim posiedzicielom ziemskim było wygodniej jeździć do miast na partyą skata. Teraz znów rząd nakłada na wielkie miasta nowe ciężary szkólne. I niedługo przyjdzie do tego, że rząd będzie kazał płacić dwa razy tyle podatku państwowego miastom, niż wielkim posiedzicielom ziemskim. Długą swą mowę zakończył poseł Richter energicznym protestem przeciw paragrafowi 25.

Minister p. Miquel dowodził znowu, że poseł Richter się myli, że prawił o rzeczach, które nie mają żadnego związku z projektem o powiększeniu pensyi nauczycielom ludowym, że rząd inaczej postąpić sobie nie mógł, bo inaczej kasa rządowa musiałaby dopłacać rocznie na nauczycieli 7 milionów marek. Na to zaś zgodzić się nie można.

Zabierało następnie jeszcze głos kilku innych posłów, poczem przystąpiono do imiennego głosowania i paragraf 25, jak i cały projekt został w formie komisyjnej przyjęty.

— Słychać, że rząd w przyszłym roku zamierza zażądać 200 milionów marek na ulepszenie polnej artyleryi, bo w Francyi także ulepszono artyleryą.

A więc oprócz milionów na marynarkę czekają nas jeszcze miliony na polną artyleryą. — Do czego w końcu to zbrojenie się mocarstw europejskich nie doprowadzi!

— Gazety niemieckie przestraszone są wiadomością, że rząd francuzki zamyśla wojsko swe zaopatrzyć w nowe armaty automatyczne i piszą, że Niemcy nie powinny się w tym punkcie dać Francuzom wyprzedzić, gdyż mieć ulepszone armaty, to znaczy tyle, co mieć nieprzyjaciela w ręku. Pisma berlińskie radzą lepiej flotę zaniedbać, a pieniądze raczej na artyleryą obrócić.

— Niemieckiej marynarce przytrafiło się znów nieszczęście, bo niedawno zatonęły dwie łodzie torpedowe, skutkiem zderzenia się. Kilku ludzi straciło przytem życie. Jednę łódź zdołano jeszcze uratować, choć mocno nadwyrężoną została, druga łódź poszła na dno morskie. Wartość tych dwóch łodzi torpedowych wynosi blisko 1 milion marek.

— Niemców w afrykańskich kolonialnych posiadłościach, jak utrzymują w kołach wiarogodnych, oczekują walki ze szczepem Hererosów, którzy nie są kontenci z nowo pociągniętych linii granicznych i nie chcą słuchać rozkazów urzędowych. Nad wojskami niemieckiemi w tych stronach dowodzi major Leutwein. Liczba wojsk wynosi 500 żołnierzy; liczbę tę uważa na wypadek wojny z Hererojczykami major Leutwein za niewystarczającą. Hererojczycy mogą w krótkim czasie zgromadzić na 10 tysięcy wojska, z którym wyruszą do boju.

— Jak donosi bazylejskie czasopismo misyjne, pewien murzyn w Kamerunie, nazwiskiem Abel, wygłosił podczas uroczystości na cześć cesarza niemieckiego następującą mowę:

„Cesarz niemiecki jest najpotężniejszym i najmędrszem mężem na świecie! Widzi on skarby wewnątrz ziemi i rozkazuje wydobywać! Rozkazuje świat żelaznymi drutami opasywać, a skoro żelazny drut poruszy, rozchodzą się jego słowa po całym świecie! Ma on okręta, które na suchej ziemi jeżdżą. Jeżeli góra stoi w przeszkodzie, to rozkazuje cesarz przewiercić dziurę przez górę. Jeżeli jest rzeka w drodze, to buduje przez rzekę ulicę nadpowietrzną! Mimo, że cesarz niemiecki jest bogatszy, jak wszyscy ludzie razem wziąwszy, to ma tylko jednę żonę, a mimo, że jego żona jest najpiękniejszą kobietę na świecie, to jednakże za nią nie potrzebował nic zapłacić!“

— Cesarz Wilhelm z cesarzową i dwoma najstarszymi synami odwiedził cesarski dwór w Wiedniu. Cesarz austryacki witał go bardzo serdecznie. Gdy cesarz Wilhelm spostrzegł prezesa austryackich ministrów, Polaka hrabiego Badeniego, przywitał go po przyjacielsku, wyraził radość z tego powodu, iż go poznaje i zaprosił do siebie na posłuchanie. Miła to rzecz dla nas Polaków, że tam w Austryi Polacy najwyższa stanowiska zajmują.

— W Berlinie będzie od 1 maja wystawa przemysłowa. Ażeby ludzi do odwiedzenia tejże zachęcić, obniżyły koleje ceny jazdy. Tak samo postąpiły też koleje bawarskie. Tymczasem w bawarskiem mieście Norymberdze, odbędzie się także wystawa, a gdy koleje bawarskie prosiły koleje pruskie o zniżenie cen dla tych, którzy do Norymbergi będą chcieli jechać, zarząd kolei pruskich nie zgodził się na to. Bawarczycy gniewają się słusznie i głoszą, że Prusacy są nieuczynni i nieżyczliwi. Wielu Bawarczyków nie cierpi Niemców pruskich, a my Polacy wcale się temu nie dziwimy.

— Kanclerz austryacki, hr. Gołuchowski, Polak, otrzymał od cesarza Wilhelma najwyższy order pruski, czarnego orła, a kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, najwyższy order austryacki złotego runa.

Francya. Minister wojny stawił w sejmie wniosek, domagający się 470 mil. franków na polepszenie artyleryi francuskiej. Chodzi mianowicie o zaprowadzenie nowych armat, tak sztucznie urządzonych, że po wystrzeleniu pierwszego strzału w zwyczajny sposób, dalsze strzały za pomocą stósownego przyrządu same odchodzą. To będzie dopiero strzelanina bez końca!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Święcenie dyakonów na kapłanów nastąpi w tumie fromborskim w niedzielę, 3-go maja br.

Chełmińska dyecezya. Minister spraw duchownych i szkólnych pozwolił, że Siostry Boromeuszki z trewirskiego domu macierzyńskiego, osiadłe już w Szotlandzie, mogą objąć pielęgnowanie i kierownictwo w katolickim domu osieroconych chłopców.

— Ks. prob. Brunon Schulz w Sławianowie pod Złotowem, przez kilka lat przed rokiem 1887 wikary tumski, otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Dzierzążnie w dekanacie gniewskim.

Gniezno. Staraniem najprzew. ks. arcybiskupa stanął tu już konwikt dla młodzieży gimnazyalnej. Taki sam otworzy Arcypasterz bieżącego roku w Poznaniu. We wszystkich sprawach, tyczących się konwiktu, należy się zwracać do ks. kan. Dombka w Poznaniu (Plac tumski).

Poznań. Ojciec św. upoważnił najprzew. ks. Arcybiskupa, aby w jego imieniu udzielił błogosławieństwa papiezkiego połączonego z odpustem całemu ludowi wiernemu obydwóch dyecezyi, i to w dniu, który sobie ks. Arcypasterz obierze.

Ks. Arcypasterz wybrał na tencel dla dyecezyi gnieźnieńskiéj dzień odpustu św. Wojciecha, dla dyecezyi poznańskiéj niedzielę po św. Wojciechu, dnia 26 kwietnia.

Ponieważ najprzew. ks. Arcypasterz będzie przemawiał do ludu i pragnie, aby jak najwięcéj wiernych stało się uczestnikami błogosławieństwa papiezkiego i odpustu, dla tego udzieli tego błogosławieństwa, jeśli pogoda będzie sprzyjała, na placu przed katedrą.

Rzym. Dnia 10 kwietnia opuścił Najprzew. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. dr. Stablewski, Rzym, po pięciodniowym pobycie w niem. W drugie święto Wielkanocne pożegnał się z Ojcem św. na posłuchaniu osobnem, trwającem przeszło pół godziny. Następnie przedstawił jeszcze Leonowi XIII grono księży i świeckich Polaków, między innymi sławnego profesora akademii krakowskiej, ks. Pawlickiego, prof. dr. Wicherkiewicza, kapelana księdza Stryjakowskiego.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zeszłéj soboty odbywali swą zabawę w »Koperniku« urzędnicy kolejowi. W czasie teatru wkradł się złodziéj przez otwarte okno kręgielni i pokradł paltoty i okrycia damskie, jako i rzeczy złote, jakie grający teatr panowie i panie w kręgielni zostawili. Złodzieja nie wykryto.

— Kupiec S. Fischer, mający skład obuwia i skór, zameldował konkurs.

— Posiadłość przy ulicy Kolejowej numer 10/11, należącą do dentysty pana Böhm, nabyli za 27 tysięcy marek bracia Staub, fabrykanci mebli.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 16 i 17 bm. skazani zostali: 1) mistrz rzeźnicki Karol Pieczkowski z Kalborna za rozmyślne krzywoprzysięstwo i oszukańcze bankructwo na 1 rok i 9 miesięcy cuchthauzu, w co wliczono mu 4 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział; 2) jego żona Anna Pieczkowska za oszukańcze bankructwo na 2 lata i 3 miesiące cuchthauzu, z czego wliczono 2 miesiące, jakie w śledztwie przesiedziała; 3) pisarz prywatny Ryszard Frömke z Olsztyna za pomoc w oszukańczym bankructwie na 1 rok i 4 miesiące cuchthauzu, oprócz tego wszyscy trzej na utratę praw obywatelskich przez 3 lata. Annie Pieczkowskiej i Frömkemu wliczono w tę karę i dawniejsze, na jakie skazani zostali, a których dotąd nie odsiedzieli. 4) Mistrz krawiecki Józef Pieczkowski i przekupniarz Karól Pohlenz ztąd skazani zostali każdy na 3 miesiące więzienia, podczas gdy piąty oskarżony, mistrz krawiecki Paetzold z Berlina uwolniony został. Cała ta sprawa w krótkości jest taką. Pieczkowscy, którzy dawniej w Olsztynie mieszkali, żyli w dość dobrych stósunkach. Spalił im się tu dom, za który otrzymali około 5 tysięcy marek zabezpieczenia. Pieniądze te jednak pochowali u swoich krewnych, aby nie dać tym osobom, od których pieniądze pożyczyli. Gdy wierzyciele o pieniądze się dopominali, zaprzysiągł Karól Pieczkowski, że nic nie posiada. Drudzy oskarżeni wciągnięci przez małżonków Pieczkowskich, dopomagali im w oszustwie przez przechowywanie ich pieniędzy, a Frömke przez pisanie różnych fałszywych doniesień w tej sprawie. — Dnia 18-go bm. skazany został robotnik Jan Plewka z Zakrzewa na 6 miesięcy więzienia, w co wliczono mu dwa miesiące, jakie śledztwie przesiedział, za pobicie.

* **Kronowo.** W początku tego miesiąca zabito tu psa wściekłego i dla tego nakazane jest wiązanie psów przez trzy miesiące w miejscowościach: Kronowo i Kronówko, Małe Lamkowo, Stary Wierckup, Gipsowo, Prole, Kołaki, Tenguty, Ottendorf, Szynowo Tuławki i Gady.

* **Z ostródzkiego.** Dla okręgu Glaznota (Marienfelde) mianowano wójtem sekretarza Fischera. Dla okręgu Pacołtowo mianowano wójtem obywatela Kern z Korsztyna. — Obywatel Negeborn zamierza wybudować w swoim folwarku Klonowo pod Marwałdem gorzelnię. Byłaby to trzecia gorzelnia p. Negeborn. — Gospodarze Małego Lewałdu poczynają budować studnią, któréj koszta wyniosą 1300 marek. Studnia będzie 65 metry głęboką. — Folwarki Lizaki, Witramo i Amalienhof (?) mają być wkrótce rozparcelowane.

* **Chełmża.** Przybywa tu obecnie z Polski bardzo wielu robotników, tak mężczyzn jak i kobiet i wyjeżdżają do okolicznych wsi za robotą. Choć robotników z Polski dosyć wielu przybywa, to jednak gospodarze z okolicy skarżą się na brak robotnika, bo tutejsi robotnicy wyjeżdżają znów całemi gromadami do prowincyi zachodnich za robotą. W niektórych wsiach wydarzyło się, że robotnicy w nocy potajemnie wyjechali.

* **Kwidzyn.** Przed Świętami zdarzył się tu następujący wypadek. Pewien więzień zbiegł od pracy, gdy był zajęty przenoszeniem rzeczy i udał się do domu do swéj żony, która niedawno z więzienia wypuszczoną została. Przeżywszy z nią wspólnie Święta, stawił się dobrowolnie w sądzie grudziądzkim, zkąd go znów do Kwidzyna odstawiono.

* **W powiecie brodnickim** nabył pewien obywatel konia za 600 mr. i posłał go do kuźni w celu podkucia. Koń był niespokojny, więc kowal skrępował mu tylne nogi powrozem. To do reszty przeraziło konia i zaczął się rzucać, przyczém upadł i złamał nogę tak nieszczęśliwie, że trzeba go było natychmiast oddać oprawcy do zabicia. Posiedziciel żądał wtedy od kowala wynagrodzenia przynajmniéj połowy straty poniesionéj, a gdy kowal odmówił, zaskarżył go do sądu, który zawyrokował, że kowal nietylko połowę, ale całą szkodę wraz z kosztami zobowiązany jest wynagrodzić właścicielowi.

* **Gdańsk.** Od Świąt Wielkanocnych panowała tu prawdziwa mania samobójcza. W zeszłym tygodniu uśmierciło się przez zastrzelenie lub powieszenie aż 6 osób. W poniedziałek odebrał sobie znów życie jeden z żołnierzy i to przez utopienie.

* **Ostrzeszów** (w Poznańskiem). Zeszłego wtorku miał się tutaj odbyć ślub pomiędzy kupcem B. z Ostrowa a panną Br., córką tutejszéj wdowy po pewnym kupcu. Krótko przed ślubem miał narzeczony otrzymać 8000 mr. posagu, dawano mu tylko 6000 mr. Z powodu tego narzeczony odstąpił od ślubu, odjechał i pozostawił narzeczoną w sukni ślubnéj. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie i zgorszenie w całem mieście.

* **Piła.** Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach ks. prob. Stanisław Górecki z Rozka, oskarżony o obrazę poczty w Wieleniu. Poczta zwróciła ks. Góreckiemu list po polsku zaadresowany z tém nadmieniem, że miejscowość »Poznański« jest jéj nieznaną i miejscowości takiéj niema w spisie pocztowym. Ks. proboszcz napisał następnie do poczty list, w którym użył pomiędzy innemi słowa »ignorancya«. Poczta dopatrzyła się w tym liście obrazy i wytoczyła ks. Góreckiemu proces. Prokurator wniósł o 100 mr. kary pieniężnéj, sąd był atoli innego zdania i zwolnił ks. Góreckiego od wszelkiéj kary, wychodząc z tego założenia, że oskarżony, pisząc ten list, działał w obronie uprawnionych interesów.

* **Wrocław.** Na ulicy św. Macieja policya otworzyła przemocą pomieszkanie i znalazła w niem matkę z trojgiem dzieci, wszystkich nieżywych. Zdaje się, że było wszystko otrute. Śmierć musiała nastąpić już przed 10 dniami.

* **Z G. Slązka.** Pewnéj kobiecie zachorowała koza, dla tego udała się po radę do jednego z »mądrych doktorów«. Mądry ten człowiek wyjął jakąś najmniéj 100-letnią książkę i zapisał z niéj kozie 4 proszki i gorącą kąpiel. Z proszkami jeszcze jako tako

---

DWAJ BRACIA.

Mateusz Gazda był to zamożny gospodarz we wsi Niwie. Chata jego, w pośrodku wsi stojąca, odznaczała się wśród innych czystością i porządkiem, jaki w koło niej panował. Zawsze też ładnie wybielona, miała przy obydwóch oknach zielone okiennice, a z przodu ganeczek na czterech słupkach z ławeczką, na której w lecie wypoczywał sobie Mateusz po całodziennej pracy.

Wewnątrz były dwie izby widne, na drewnianej podłodze i duża komora z piwniczką. W jednej izbie był duży komin i piec chlebowy, stół na środku, do jadania, para ławek, a w samym rogu stał tapczan, porządnie kilimkiem zasłany, na którym sypiała służąca Gaździny. W drugiej izbie najwięcej miejsca zajmowały dwa malowane łóżka, pod sam sufit poduszkami i pierzynami wysłane, bo Mateuszowa miała okrutne szczęście do gęsi i tyle co rok pierza zbierała, że i sama po parę poduszek robiła i na sprzedaż jej jeszcze trocha zostawało. Oprócz łóżek były tam ławki malowane, stolik z szufladą pod oknem, a na ścianach kilkanaście obrazów, głównie przyniesionych z Częstochowy, dokąd oboje Gazdowie po parę razy chodzili.

Te wszystkie porządki w domu niewiele kosztowały Mateusza, bo sam z siekierą, piłką, heblem i młotkiem umiał się obchodzić. Od dziecka do majsterki chęć miał wielką, przypatrywał się z ciekawością stolarce i gdyby nie to, że był jedynakiem u ojca nieboszczyka i w gospodarce całemi dniami pomagać musiał, byłby na porządnego wyszedł stolarza. Teraz wszystkie wolne chwile poświęcał swemu „dłubaniu“, jak je sam nazywał i co kilka dni jakiś sprzęt nowy, jakieś sztachytki lub bramka do gospodarstwa Gazdowego przybywały.

Gospodarstwo to było nie wielkie, tylko 10 morgów powiślańskiej ziemi, ale że Mateusz porządnie gospodarował, pola nawozem dobrze smarował, ziemi nie ubożył, więc się też, jakby na pokaz i na dziwowisko ludzkie, pięknie na polu rodziło. „Mateusz widać ze „Złem“ trzyma, że mu się we wszystkiem tak powodzi — mawiali ludzie, — pole takie samo u niego jak i u nas, a czy kto z nas zbiera tyle zboża, tyle paszy, albo i buraków? czy kto tak utrzyma przez zimę bydlęta? Krowy jak spławy, konie jak wałki... Jużci nie co, jeno Złe paszy mu przysparza.“

Tak gadali ciemni ludzie i próżniacy. Ale inni wiedzieli, dla czego u Mateusza dobytek dobrze wyglądał, a u Gaździny nawet i w zimie suszyły się serki i jadano kluski z mlekiem, a kartofle ze śmietaną.

Mateusz w czasie kopania buraków zbywające liście dołował w ziemi, przesypując je sieczką i solą, a potem w zimie dawał je swoim trzem krówkom i jałówkom, dodając jeszcze sieczki, obierzyn z kartofli, a czasem i garść osypki. Bydlęta aż ryczały z uciechy do tego jadła, choć czuć je było jeszcze z daleka kwaszoną i to nadpsutą kapustą.

Koniom w porze zimowej Mateusz nie pochlebiał, chowając lepszą paszę na roboty wiosenne; ale za to nie ganiał ich po byle co na jarmarki, nie woził kupców po błocie i grudzie, a jeżeli mu się zdarzyło gdzie wyjechać, to swoich kasztanków nie przeciążał. W ciężkiej robocie wytchnąć im pozwolił, a co najważniejsza, nie kazał koniom godzinami wystawać przed karczmami i nie gonił ich potem jak waryat, wymijając inne fury, tak jak to czynią pijacy i wszyscy, co nie szanują swego dobytku.

Mateuszowa była, tak jak i jej mąż, trzeźwa i pracowita. Porządek i czystość wedle chałupy i statków lubiła ogromnie i sama sobie w każdej robocie radę dała. Nie leniła się wynieść wieprzkom szaflika do chlewa, ani też pójść do obory krowy wydoić; a nie miała zwyczaju wprowadzać świń i krów do sieni, bo rozumiała dobrze, że z tego zaduch niezdrowy powstaje dla ludzi. Niektóre sąsiadki uczyły się od Mateuszowej tego porządku i czystości. Ale inne śmiały się, nazywały czystość w izbie pańskiemi wymysłami. A jak raz Mateuszowa ganiła sąsiadce Jaśkowej, że krowę po ocieleniu z cielęciem do izby wzięła,

poszło, bo biedne kozisko złapano i gwałtem jéj proszki do gardła wepchnięto. Gorzéj atoli było z kąpielą; nie można bowiem było nigdzie znaleść odpowiedniéj wanny. Lecz od czegoż rozum? Myśli sobie kobieta: albo kozę wykąpię, albo ją gorącą wodą poleję, toć to pewnie wszystko jedno. Zagotowała więc garnek wody i kozę oparzyła. Oczywiście, [illegible] stworzenie straciło wszystką sierć i wyglądało [illegible] lone; pytanie nawet, czy nie zdechnie. — Jak to nam jeszcze wiele oświaty potrzeba.

* **W Katowicach** na Górnym Ślązku zabił 18-letni robotnik Michał Klakus swoją kochankę, 18-letnią Wandę Kirchbühl. Kochali się dość długo, aż się dziewczynie spodobał lepiéj inny, jakiś Hypa. W drugie Święto poszła z Hypą na tańce, za nią zaś poszedł Klakus, który daremnie na nią czekał w domu jéj rodziców. Dziewczyna tańczyła ciągle z Hypą, z Klakusem nie chciała. O godz. 11-téj w nocy wracali w czworo: ona, brat jéj, Hypa i Klakus. Ten prosił, żeby mógł z Wandą sam na sam pomówić. Gdy więc dwaj inni mężczyźni na bok odeszli, Klakus przebił dziewczynę nożem kuchennym, który miał ukryty. Padła trupem na miejscu. Klakus uciekając wpadł w dół od piasku. Gdy się opamiętał, poszedł i sam się oddał w ręce policyi. Przyznał się do wszystkiego i powiedział, że zrobił to z zazdrości.

* **Michałkowice** (na Ślązku). Gazety niemieckie piszą: Podczas kiedy ks. kapelan Maiss odprawiał mszą św., jakiś nieznajomy mężczyzna, który już przedtém podpadł wszystkim przez to, że głośno wypowiadał swe uwagi, wtargnął do zakrystyi, w któréj się do mszy św. ubierał pewien ksiądz z Krakowa, zaczął go nagabywać i posądzać o to, że nie jest kapłanem. Organista wyprowadził go na kościół i tam kręcił się obcy nieustannie, aż w końcu, kiedy ksiądz już stał u ołtarza, przyskoczył doń i zanim go zdołano powstrzymać, uchwycił księdza za kołnierz i zepchnął ze stopni ołtarza. Nie dość na tém, kiedy ksiądz upadł, jeszcze go bił i popychał, aż organista, który wciąż obserwował podejrzanego mężczyznę, zeszedł z chóru i przy pomocy obecnych wiernych pochwycił go i oddał w ręce policyi. Co było przyczyną nader przykrego zajścia, nie wiadomo, ale to zdaje się być rzeczą pewną, że napastnik jest przy zdrowych zmysłach.

* **Trzemeszno.** Jak niebezpiecznem jest siadywanie wiosną podczas pięknego powietrza na ziemi lub murawie, dowodzi znowu następujący wypadek, który niedawno temu się tutaj wydarzył. Pewien tutejszy obywatel wyszedł w marcu r. b. podczas pięknéj pogody na przechadzkę po za miasto i gdy się znużył, położył się na kwa[illegible] murawie, ażeby wypocząć. W kilka dni pote[illegible] dotkliwe boleści w członkach i musiał przywołać lekarza do pomocy. Lekarz stwierdził reumatyzm i obywatel ów będzie musiał poleżeć w łóżku zapewne kilka tygodni, zanim wyzdrowieje. A czy się to na zdrowiu jego i w późniejszym życiu jeszcze nie odbije, to też jeszcze pytanie. Rodzice i nauczyciele powinni zatém przestrzegać dzieci, ażeby w pięknych dniach marcowych nie siadywali na ziemi, bo łatwo się mogą choroby nabawić.

* **W Berlinie** stawał przed sądem onegdaj 63-letni właściciel domu i drukarni S., oskarżony o oszustwo. S. zaręczał się po kolei z trzema starszemi zamożnemi paniami i od każdéj najprzód wyłudził znaczną kwotę pieniędzy, poczém zaręczyny zrywał. Sąd skazał go na półtora roku więzienia i 3 lata utraty praw honorowych.

* **W Londynie** powiesiła się w więzieniu akuszerka Dyer, o któréj się wykazało, że zabiła 50 dzieci oddanych jéj na wychowanie.

* **Nr. 4 „Przewodnika zdrowia“** (Berlin, Karlstrasse 32) wyszedł i zawiera: Treść: Poszczenie jako czynnik leczniczy i wzmacniający. (Dokończenie.) — Naturalny sposób leczenia a medycyna szkólna. (Ciąg dalszy.) — Jak żyli ludzie nadstoletni. (Dokończenie.) — Trucizna w mięsie. — Rólnicy, uprawiajcie rośliny lekarskie. — Z chwil bieżących. — Ogłoszenia.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

ROZMAITOŚCI.

Rólnicy, uprawiajcie rośliny lekarskie! Dawniéj, gdy całe obszary pola leżały odłogiem, można było uzbierać ziół lekarskich tyle, ile tylko było potrzeba. Dziś zaś, gdzie każdy kawałek ziemi wyzyskiwany bywa a popyt za roślinami lekarskiemi słusznie coraz to bardziéj się zwiększa, potrzeby te dadzą się tylko należytą uprawą ziół aptecznych zaspokoić.

Rzutniejsi od nas cudzoziemcy uprawiają zatém już od czasu dłuższego rośliny lekarskie, które już to same, już jako przetwory chemiczno-farmaceutyczne i parfumeryjne postępują w handel, dając tysiącom ludzi utrzymanie.

W Turyngii, mianowicie około wsi Cöleda, zasiane bywają pola w dziesięciomilowem promieniu miętą pieprzową i kędzierżawą, dzięglem, omanem, chabrem, rojownikiem, piołunem. W Saksonii, na południe od Lipska jako też około Magdeburga uprawiają całemi polami rumianek i zębownik, w północnych Niemczech zaś przeważnie kminek i tatarak.

Prócz tego zajmują się uprawą ziół nad Renem (plantacye róż), w okolicach gór hercyńskich, w Morawii, Czechach i Węgrzech (rabarbar).

Nie od razu zaczęto uprawiać rośliny na wielką skalę, ale dopiero gdy się przekonano, że uprawa ta może się opłacić. Takowa nie została zarzuconą, ale owszem się rozszerza i na inne okolice, co jest dowodem, że się musi dobrze opłacać. Faktem jest, że właśnie w latach ostatnich żadna gałęź produkcyi rólnéj nie zrobiła tak wielkich postępów, jak właśnie hodowla ziół aptecznych.

Niestety u nas leży ona jeszcze prawie »odłogiem«. Jeżeli hodują tu i owdzie aptekarze niektóre z rzadszych ziół, to czynią to tylko w celu zaopatrzenia własnych aptek, mało zaś licząc na zbyt. W Księstwie Poznańskiem uprawiają np. miętę aptekarze w Kcyni, Wyrzysku, Lesznie, Żerkowie — ale tylko dla siebie. We większych zaś rozmiarach hodują miętę w Gnadenfrei na Ślązku. Tamtejszy aptekarz wyrabia oléj eteryczny, który na rynku handlowym ukazuje się jako Ol. Menth. pip. »Gnadenfrei«. Olejek ten jest lepszy, droższy, niż angielski pod nazwą »Mitchan«.

Gospodarze nasi a przedewszystkiem nasze Kółka rólnicze powinny się tą dla nich wielce ważną uprawą roślin zająć, a wpłynęłoby do kraju więcéj dochodu.

Mianowicie teraz, kiedy posiadamy znakomite dzieło, pouczające nas o sposobie uprawy poszczególnych roślin, powinni rólnicy nasi z uprawą ziół lekarskich jak najrychléj rozpocząć. Jest to dzieło Jana Biegańskiego »Rośliny lekarskie i ich uprawa«, które wszystkim gospodarzom polecić można. Praca powyższa nagrodzoną została na konkursie Tow. farm. Warszawskiego i przed kilku miesiącami nakładem tegoż Towarzystwa wydaną została. (Dzieło nabywać można w wydawnictwie „Przewodnika zdrowia“ po cenie 11 mr.) Bliższych szczegółów zaś co do sprzedaży roślin udzieli każdemu jak najchętniéj redakcya „Przewodnika zdrowia“.

Największa posiadłość ziemska na świecie znajduje się w północnéj części amerykańskiego stanu Luizjana i należy do kompanii kolonistów francuzkich. Długość jéj wynosi 160 kilometrów, szerokość 40. Inwentarz żywy obejmuje 40,000 koni i bydła rogatego, nie licząc w to owiec, świń itd. W obrębie gospodarstwa hodują głównie trzcinę cukrową, kukurydzę i bawełnę. Zabudowania gospodarcze rozrzucone są w oddaleniu 5 do 6 kilometrów od siebie na całéj przestrzeni. Siłę roboczą ludzką reprezentuje 1200 murzynów, którzy mają do pomocy maszyny parowe, np. pługi, które dziennie orzą 12 hektarów ziemi. Koléj żelazna przerzyna posiadłość w długości 58 kilometrów. Nadto do ułatwienia komunikacyi służą 483 kilom. kanałów i dróg bitych. Na kanałach pełnią służbę trzy małe parowce.

Bardzo niebezpieczną truciznę odkryto w soku konwalii. W Bruchlas w Badenii umarł chłopiec, napiwszy się wody, w któréj przez czas dłuższy stał bukiet konwalii, wśród objawów zatrucia. Chemiczna analiza wykryła następnie w wodzie silną truciznę, oddziaływającą zwłaszcza na serce, a pochodzącą z soku téj rośliny.

---

boć to z tego smród i nieporządek, to Jaśkowa odrzekła z gniewem, że jej babki i prababki tak samo kiedyś robiły, że ona nie myśli ze swojej chałupy robić pałacu.

Gaździna jednak nie była bez wady, oto lubiła przechwalać się ze swoją zamożnością, ze swojem bogactwem w skrzyniach i w komorze, a taka była „honorliwa“, że się o byle co obrażała i nie z każdym nawet rozmawiać chciała. Nieraz się o to i z mężem posprzeczali, ale kobiecinie trudno było naturę zmienić.

Mieli Gazdowie troje dzieci: dwóch chłopców — Pawełka i Jasia i dziewczynkę Rózię. Były to dzieci zdrowe, ładne, do wszelkiej nauki pojętne; ale żadne nie miało takiego sprytu do — figlów i psoty, co najstarszy Pawluś.

Matka go najwięcej kochała, dogadzała we wszystkiem i pieściła. Jeżeli czasem co zbroił i czekała go za to od ojca kara, Mateuszowa zawsze tak wykręciła, żeby się ojciec nie dowiedział i byłaby z chęcią własną skórę nadstawiła w obronie swego ulubieńca.

Rok tylko różnicy było między braćmi, ale byli do siebie we wszystkiem tak niepodobni, jakby nie tych samych rodziców dzieci.

Pawełek, z czarnemi jak węgiel oczyma, był zawsze gotów do psoty. Całemi dniami biegał z chłopakami, drażnił psy, obijał przez płoty jabłka i gruszki w sąsiednich sadach, albo ściągał babom z płota świeżo poprane chustki. Wybiegów i wykrętów miał przytem tysiące i z każdej sprawki wyłgać się potrafił.

Jaś, żywy także i wesoły, nigdy nikomu krzywdy nie zrobił. A jak spojrzał na kogo swemi dużemi, błękitnemi oczyma, to aż do serca niemi przemawiał. Całemi dniami bawił się na podwórzu przed domem, strugał wózki, sanki, lub małe ogródki dla Rózi wysadzał.

— Z ciebie, Jasiu, to prawdziwa baba — mówił do niego raz Pawełek — czegoż beczysz nad temi ptakami? Wielka rzecz, że im gniazdo wykręciłem! stare zrobią sobie gniazdo gdzieindziej.

— A czy tobie nie żal tych piskląt? odpowiedział chłopczyna; — co ci one zawiniły? Patrz, jak dziobki otwierają i piszczą, a ja nie wiem czem by je nakarmić.

— Napchaj im ziemi w dzioby, kiedyś taki miłosierny! — odrzekł ze śmiechem Pawełek i odbiegł od brata, by znowu coś spsocić.

Jaś z suchej trawy gniazdko zrobił, powkładał w nie ptaszyny i wsunął pod krzaczek, mając nadzieję, że stare znajdą swe dzieci po głosie. Jakoż wkrótce usłyszał ćwierkanie na gałązkach. Uspokojony odszedł ku domowi.

Innym razem chłopcy wracając ze szkółki spotkali na drodze małą psinę, szczenię jeszcze, widocznie przez kogoś umyślnie porzucone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Galerya tłuściochów. Pewne pismo niemieckie podaje interesujące szczegóły o najgrubszych na świecie ludziach: Edward Brigh z hrabstwa Lincolnshire w Anglii miał 171 centymetrów wysokości, a 304 cm. objętości ciała. W jego surducie mogło się 7 osób normalnie zbudowanych wygodnie pomieścić, a dopiero 3 mężczyzn, wziąwszy się za ręce, zdołało go objąć. Mimo to ważył on tylko 530 funtów, podczas gdy Wiktor de Clerk z Panul w Belgii, przy objętości, wynoszącéj tylko 210 cm. ważył 600 funtów. Frank i pani Frank Farlow z Chicago, on ważąc 685 funtów, ona 624 funtów, byli zmuszeni odbyć podróż poślubną w wagonie towarowym, albowiem żaden z wagonów osobowych nie miał dostatecznie wielkiego otworu, aby wpuścić ich do wnętrza. Trochę lżejszą była 17 lat dopiero licząca Amerykanka, którą uważano za najgrubszą w Marienbadzie i to nie ze względu na jéj 240 funtów wagi, lecz ze względu na jéj ogromną objętość, wynoszącą 2 metry prawie. Także pani Allan, artystka Komedyi francuzkiéj, była tak grubą, że nie było większéj kary dla jéj synka nad groźbę, że musi obiedz trzy razy naokoło swéj mamy. Najcięższym człowiekiem, który żył kiedykolwiek, miał podobno być Anglik Hopkins, ważący 896 funtów, chociaż nieraz powątpiewano o [illegible] dziwości tego podania, jak[illegible] [illegible] funtów ważącym Fr[illegible] Ludwiku Coutte, zmarłym w r. 1709. To tylko jest pewnem, że Coutte miał trójkątną, stwardniałą, do błony przyrośniętą wątrobę, oraz na kilka cali gruby pokład tłuszczu. To samo jest znanym o Napoleonie I. i lordzie Byronie, wielkim poecie angielskim. Obaj nie byli jednakże właściwie otyłymi, lecz musieli walczyć przeciw odziedziczonéj skłonności do tycia. Ks. Bismark liczył się od r. 1874 do tłustych. Ważył on wtenczas wprawdzie tylko 207 funtów, ale już w r. 1879 podwyższyła się waga jego na 247 funtów. Od tego czasu ubywało mu ciężaru, tak, że w r. 1887 ważył znów 207 funtów. Gdyby Bismark znajdował się jeszcze w urzędzie, byłby może najcięższym, ale nie najgrubszym dyplomatą na świecie. W Europie nie ma on wprawdzie równego sobie, ale w Ameryce północnéj [illegible] w tem mi[illegible] wewnętrznych i poczt, któ[illegible] razem z prezydentem Clevelandem ważą więcéj, niż 1000 funtów angielskich, wskutek czego uważać ich należy za »najważniejsze« ministerstwo na świecie.

W pewnych przypadkach sprawdzono, że listonosze, u których w rodzinie wydarzyły się wypadki chorób zakaźnych, np. dyfteryi, szkarlatyny, roznosząc listy po domach roznosili i chorobę zakaźną. Wskutek tego wydano w Niemczech rozporządzenie, że listonosze w razie chorób zakaźnych w swym domu mają być uwolnieni od służby i dopiero wtedy mogą do niéj powrócić, gdy lekarz rządowy uzna, że nie ma niebezpieczeństwa zakaźności i to po dokonanéj gruntownéj desinfekcyi domu.

W Gietrzwałdzie odegranem będzie **w niedzielę, dnia 26 kwietnia r. b.** staraniem polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego

przedstawienie amatorskie

na cel dobroczynny w domu p. Kubeckiego (dawniejszy dom pielgrzymów). Odegrane będą dwie sztuki: I.

Adam i Ewa.

Krotochwila dramatyczna w dwóch odsłonach ze śpiewami i przygrywką.

II.

AMERYKANIE.

Sielanka dramatyczna w czterech obrazach ze śpiewami i przygrywką.

Ceny miejsc: Pierwsze siedzenia po **80** fen., drugie siedzenia po **60** fen., dla stojących po **40** fen. — Bilety już teraz nabyć można w księgarni A. Samulowskiego, a w dzień przedstawienia na sali już o godzinie 6-téj wieczorem. Początek o godzinie 8-méj wieczorem.

Wszystkich Członków Towarzystwa jako i Szanowną Publiczność miejscową i okoliczną prosi się o liczny udział w tem polskiem przedstawieniu. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Ceglarze

do sztrychowania cegły w cegielni mogą się zgłosić.

Romanowski
w Dywitach.

---

30 do 40

robotników znajdzie trwałe zatrudnienie i zgłosić się można tylko do 20-go kwietnia u szachtmajstra

M. Kalender, Kurkenstr.

Reklamacye podatkowe

wykonywa starannie podług przepisów prawnych

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

GIMNAZYASTÓW

lub uczniów zamiejscowych uczęszczających do tutejszych szkół przyjmie na stancyą pod taniemi warunkami

Poetsch, mistrz piekarski
OLSZTYN, ulica Olsztynkowa
(Hohensteinerstrasse.)

Na tegoroczny sezon zaopatrzyłem znowu mój skład tapet w najnowsze i najmodniejsze wzory.

Sprowadzam tapety tylko z największych i najremonowańszych fabryk i dla tego mogę wszelkiéj konkurencyi czoło stawić.

Oprócz tego zwracam szczególną uwagę Szan. Publiczności na to, że w najczęstszych przypadkach ze wzorów tapet po dokonanym wyborze nie jest zadowoloną, co ztąd pochodzi, że się zawsze tylko małe próbki z wzorami pokazuje, podczas gdy u mnie na składzie niektóre rolki obok siebie widzieć można, co jest wielkiéj doniosłości.

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

J. Hermanowski

OLSZTYN,

ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka trumien, jako i całkowitych obleczeń dla nieboczyków.

Trumny od najzwyczajniejszych i najtańszych do najelegańciejszych i najdroższych, tak drewniane jak i metalowe.

CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA.

Bawełnę do tkania i **przędzę maszynową** we wszelkich kolorach i tylko najlepszéj dobroci poleca

Otto Günter Następca
WARTEMBORK.

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl,** ul. Lipsztacka nr. 12.

!! Ogłoszenie !!

Tylko dom Nr. 10.

Wyprzedaż sukna, bukskinu, materyi na paltoty, cajgów na suknie, materyi na suknie, katunów, wsypów do pościeli

trwa tylko do 1 czerwca rb.

i dla tego wszelkie rzeczy, aby je uprzątnąć, sprzedaje się jeszcze **znacznie taniéj**, niż dotąd.

Płaszcze i żakiety dla kobiet za połowę dotychczasowych cen.

D. Lewinson
w Wartemborku.

Rynek, dom Nr. 10.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Potrzebny jest zaraz do mego hotelu i spedycyi kolejowéj

SŁUŻĄCY,

któryby umiał czytać i był obeznany z końmi. Dochód około 300 mr. rocznie. **T. Sikorski**
w Pelplinie (Pelplin W. Pr.)

Szukam do méj **farbierni, drukarni i chemicznéj pralni**

UCZNIA.

J. Skibowski
w Ełku (Lyck Ostpr.)

Sieci

rybackie, kręcone i zwyczajne poleca jak najtaniej

B. Lewinson,
rynek nr. 23.

Len i konopie

wymieniam na **bawełnę** i **przędzę maszynową.**

Otto Günter Następca
WARTEMBORK.

Mój

skład nasion

jest znowu we wszystkie tu używane, świeże i kiełkowate nasiona zaopatrzony.

Ceny tańsze jak dawniéj i niż gdzieindziéj.

H. Schikorr.

---

2 uczni

do składu towarów kolonialnych, materyalnych i żelaza przyjmie **Antoni Wolff**
w Wartemborku.

Dla dwóch chłopców zamiejscowych, uczęszczających do szkół w Olsztynie, wskaże

STANCYĄ

u porządnej rodziny katolickiéj ekspedycya „Gazety Olszt."

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)